

c.d.

emigrant słynny polski pisarz i dramaturg Witold Gombrowicz (1904-1969). Przyjazd Gombrowicza do Argentyny był raczej przypadkiem. Krótko przed wybuchem II wojny światowej uczestniczył on w dziewiczym rejsie nowego polskiego statku pasażerskiego „MS Chrobry” z Gdyni do Ameryki Południowej. 2.IX.1939 roku, na wieść o agresji hitlerowskiej na Polskę, podróż została przerwana w brazylijskim porcie Recife. Wielu pasażerów pozostało wówczas w Ameryce Południowej, a Gombrowicz został w Argentynie, w Buenos Aires - aż do 1963 roku.

PARAGWAJ

Paragwaj jako pierwszy wyzwolił się z hiszpańskiego panowania stając się pierwszą republiką w Ameryce południowej już w 1811 r. Jak podaje Marian Kałuski (znakomity historyk świata Polonii mieszkający w Australii) w swych opracowaniach Polacy w świecie – Polacy w Paragwaju, s.1-2. „Pierwsi Polacy pojawili się w Paragwaju w drugiej połowie XIX w. Byli to podróżnicy i badacze. Pierwszym z nich był wielki podróżnik polski Paweł Edmund Strzelecki (1797-1873), znany przede wszystkim jako badacz Australii, w 1840 roku zdobywca najwyższego szczytu Australii, który nazwał Górą Kościuszki. W Paragwaju znalazł się podczas swej podróży z Brazylii do Urugwaju i Argentyny. Płynął m.in. dużą rzeką Parana, mając po jednej stronie Brazylię, a po drugiej Paragwaj. Po drodze zatrzymywał się także po stronie paragwajskiej, zwiedzając okoliczne tereny. Wspomina m.in. miejscowość misyjną Sao Borja, która leżała na terenie jezuickiego państwa misyjnego, istniejącego na terytorium późniejszego Paragwaju w latach 1608-1776 (po wojnie 1865-70 r. miejscowość należy do Brazylii). Wykonywał badania terenowe, dokonując m.in. analizę lokalnej odmiany pszenicy. Innym polskim badaczem Paragwaju był w latach 90. XIX w. wybitny geolog, paleontolog i geograf, a później długoletni profesor polskiego uniwersytetu we Lwowie Józef Siemiradzki (1858-1933).

W 1925 roku odwiedził Paragwaj znany pisarz i podróżnik polski Mieczysław Lepecki. W Paragwaju był również inż. Robert Albert Chodasiewicz (1832-1896), który opracował plany przebudowy czy raczej odbudowy zniszczonej podczas wojny z Argentyną, Brazylią i Urugwajem w latach 1865-70 stolicy kraju Asunción. Człowiekiem, któremu powierzono modernizację Asunción w okresie międzywojennym był inż. B. Paprocki. Między innymi przebudował w stolicy Panteon narodowy. Modernizował on również miasto Encarnation

Nie zabrakło również wątku polskiego w historii Paragwaju. Tym wątkiem jest osoba Teofila Iwanowskiego, urodzonego w Poznaniu w 1827 roku. Za udział w antypruskim powstaniu wielkopolskim w 1848 roku był on prześladowany przez Prusaków. Zmuszony do emigracji zaciągnął się Iwanowski do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. W 1851 roku przybył do Ameryki Południowej i brał udział w walkach przeciw dyktatorowi Argentyny I.M. Rosasowi. Po

zakończeniu wojny domowej przeniósł się do Paragwaju, zaciągając się do armii paragwajskiej, w której, wyróżniając się w walkach podczas agresji Argentyny, Brazylii i Urugwaju na Paragwaj (1865-70), awansował w 1870 roku do stopnia generała. Niestety, po tej wojnie wybuchła ostra walka między konserwatystami (rządzili 1870-1904), a liberałami. Iwanowski stojąc po stronie rządu stłumił bunt Lopeza Jordana w Ente Rios. Zginął w 1874 roku w czasie rewolty.

Licniejsza emigracja polska do Paragwaju rozpoczęła się dopiero od 1931 roku z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonialnej, która na styku granic Paragwaju, Brazylii i Argentyny chciała stworzyć polski ośrodek kolonialny i uczynić z niego instrument polskich wpływów w tym rejonie Południowej Ameryki.

Tak więc emigracja z Polski do Paragwaju w okresie międzywojennym 1920-1939 odbywała się w sposób zorganizowany na podstawie porozumienia rządu Rzeczypospolitej Polskiej z rządem Paragwaju. Jak podaje Kazimierz Dopiera w Encyklopedii Polskiej Emigracji i Polonii – hasło Paragwaj s.28 –Oficyna Wydawnicza Kucharski – Toruń 2005r. „Polski Syndykat Emigracyjny podlegający Ministerstwu Opieki Społecznej organizował wyjazdy do Paragwaju gdzie emigranci otrzymywali ziemie ok.20-25 ha, przechodząca na własność po 5-ciu latach, i zwolnienie przez 15-tu lat od płacenia podatków. Rząd Paragwaju zapewniał utworzenie szkół podstawowych, gdzie dzieci imigrantów mogły uczyć się jęz. polskiego, geografii i historii Polski oraz zapewniał swobodę wyznawania religii. Najlicniejszą kolonią były w 1937 r. osady polskie Fram (Stys) i Nowy Wołyń (2tys) w prowincji Encarnacion sąsiadującej z brazylijską Parana i argentyńską Missiones, leżące w sąsiedztwie przy głównej linii kolejowej z granicą Argentyny. Istniało 11 szkół (1932), szkoła polska we Fram funkcjonowała dzięki poparciu poselstwa polskiego z Buenos Aires. Główną organizacją było w 1932 r. Stowarzyszenie Rolniczo-Oświatowe „Jedność”, powstała federacja Związek Polski w Missiones. Utworzono Towarzystwo Polskie, które przejęło inicjatywę wybudowania Domu Polskiego. W latach 1937-39 polscy księża werbiści o.Ludwik Liber i o.Jan Lakota zainicjowali myśl budowy polskiego kościoła, który został wybudowany w 1941 r. staraniem o.Franciszka Cedzicha i Domu Polskiego.

W maju 1988 roku był z pielgrzymką apostolską w Paragwaju „polski” papież Jan Paweł II. I jak mówi były polski misjonarz w Paragwaju, o.Jacek Michno, Paragwajczycy „Polskę odbierają przez pryzmat największego Polaka naszych czasów, Jana Pawła II, którego bardzo kochają - dlatego też są do nas pozytywnie nastawieni”.

“Świat Polonii” - strona internetowa określa liczbę Polaków (Paragwajczyków polskiego pochodzenia) na 10,000, a Krzysztof Smolana podnosi tę liczbę nawet do 13,000.

c.d.n

Eksperymentalny Sygnał Dobra...

<< 22

Monika Machota

SYTUACJE KRAŃCOWE, niecodzienne, jak np. pobyt w szpitalu, kiedy nie jesteśmy w stanie zachować swej intymności. Takie sytuacje sprawiają, że o wiele szybciej i łatwiej rodzi się między ludźmi zaufanie.

Od niedawna dojeżdżam autobusem do nowej pracy. Ponieważ od stosunkowo krótkiego czasu mieszkam w Poznaniu, zarówno droga do pracy, komunikacja miejska, bilety, a przede wszystkim ludzie, byli dla mnie zupełnie obcy i nierozpoznawalni. Jak identycznie (przynajmniej na pierwszy rzut oka) postaci w plenerowej rzeźbie Magdaleny Abakanowicz (dzieło to zresztą znajduje się w poznańskiej Cytadeli). Z biegiem czasu zaczęłam rozpoznawać niektóre twarze pasażerów (po bliższym przyjrzeniu się, okazuje się również, że każda z postaci stanowiącej dzieło Abakanowicz jest inna). Po zaledwie dwóch-trzech dniach spostrzegłam, że tym samym autobusem dojeżdża koleżanka z pracy. Zresztą dojrzała mnie i ona. Ze zdziwieniem zauważyłam, że wysiadając z autobusu, mówi niektórym pasażerom „do widzenia”, życzy im miłego dnia... Mało tego, wyglądało na to, że połowa pasażerów tego porannego autobusu to jej znajomi! Kiedy ją zapytałam, skąd zna te osoby, odpowiedziała, że właśnie z tego autobusu. Codziennie rano stoją kilkadziesiąt minut w poznańskich korkach, więc w końcu zaczęli ze sobą rozmawiać. A teraz już nie tylko się znają, ale nawet

się lubią! To dla mnie dowód na to, że uśmiech i zachęta do kontaktu przynoszą pozytywne efekty. Niczym Eksperymentalny Sygnał Dobra z książek Małgorzaty Musierowicz – kto zna twórczość tej pisarki, wie, że jej literatura koncentruje się wokół nawiązywania pozytywnych relacji międzyludzkich. Na uśmiech ludzie w przeważającej mierze odpowiadają uśmiechem. Niektórzy mogą być nieufni, czasami może pojawić się agresja, jednak przy odpowiedniej determinacji i te postawy mogą zostać przełamane. Taka postawa względem drugiego człowieka jest UNIWERSALNA. Pomaga komunikować się z innymi ludźmi w każdej sferze życia, czy to osobistej, czy zawodowej. Może zbyt mało poświęcamy uwagi zwykłym gestom przyjaźni – a niewiele trzeba, by osiągnąć tak wielki rezultat.

Hołdujemy „dobrym manierom” i pielęgnujemy je. Nie traktujemy ich jako „przeżytku”, kulturowych relikwów – są one środkiem do tego, aby przekonać do siebie innych ludzi. Ten, kto oglądał film pt. „Wytańczyć marzenia” („Take the lead”), wie, że dobre maniere, choć nie zawsze rozumiane, a często budzące zdziwienie bądź (niezręczny) śmiech, jednak w rezultacie zawsze okazują się receptą na to, by zbliżyć się do innych ludzi i dać się poznać i docenić. Czego więcej pragnie człowiek? Chce być po prostu akceptowany i lubiany.

Życzę Czytelnikom „Życia Kolorado” otwartości, pozytywnych myśli i przyjaźni z otaczającymi nas ludźmi i światem.

1. Zawsze niezwykle wydawało mi się, że to, co Polacy nazywają „separacją” (ang. legal separation), Holendrzy nazywają tak bardzo obrazowo: scheiding van tafel en bed, czyli rozdzielenie od stołu i łóżka (podobnie Niemcy: Trennung von Tisch und Bett). Symptomatyczne, jakie znaczenie i symbolikę posiada stół...

Filmy dokumentalne...

>> 27 | Piotr Gzowski

pracują społecznie ratując uczestników festiwalu przed odwodnieniem. Mamy rozmowy zarejestrowane na tyłach sceny pomiędzy artystami. W filmie jest jedna bardzo istotna scena. Jimi Hendrix na scenie nastroja swoją gitarę do następnego numeru. Ale ostatnia struna jest uparta. Bez rozdrażnienia, kontuuje poszukiwania właściwego dźwięku. Za nim podąża reszta jego zespołu, idąc w jego nutę zaczyna improwizować. W końcu Hendrix odnajduje czego szukał i cały zespół wchodzi w utwór ze wniosłym synkopem. Kamera była wystarczająco blisko, aby złapać ten subtelny moment. Woodstock Music & Art Fair był na liście w Rolling Stone Magazine pośród 50 momentów, które zmieniły historię rock and rolla. Film Woodstock jest archiwum tego momentu. Możliwe, że to najlepszy dokument o muzyce, jaki kiedykolwiek zrobiono.

Z pewnością film ten miał wpływ na całą moją generację, nie tylko Micka, Angelinę i Erica. Jeśli istnieje niebo i będę mieć wystarczająco szczęścia,

żeby się tam dostać, mam nadzieję, że portier pozwoli mi na wizyty w ogrodzie muzyków. Byłoby cudownie siedzieć koło grającego Jimiego, śpiewającego Otisa, zadowolonej Janis, Ravięgo „skubiącego”, swoją gitarę, czy też The Who grającego numer „Tommy”. Jestem pewny, że opowieści i konwersacje byłyby fascynujące. No ale też mam nadzieję, że nie stanie się to za prędko. W międzyczasie, cieszę się, że mogę odwiedzać Micka i Angelinę na ich ogrodowym tarasie i słuchać historii o muzykach takich jak Eric. Kiedy najdzie mnie nostalgia, mogę pożyczyć kopię *Monterey Pop* lub *Woodstock* i zanurzyć się w muzyce na kilka godzin. To dobry substytut ogrodu muzyków w niebie.

Ale, rzecz jasna, jak zawsze to tylko moja opinia. Jakkolwiek, Drogi Czytelniku, jeśli masz potrzebę zrozumieć jak dwa wydarzenia kolosalnie wpłynęły na amerykańską kulturę lat 60-tych, rekomenduje obejrzenie tych dwóch filmów. Najlepiej obejrzyj oba za jednym zamachem. Kombinacja obu dokumentów oferuje niezwyklej kronikę zachwycającej doprawdy amerykańskiej muzyki. W rezultacie zapewni Ci ona uczciwe wyjaśnienie mojego zachwytu nad ludźmi muzyki.